

DZIENNIK NARODOWY

NARESZCIE DLA NAS MODEL POPULARNY



ZALICZKA 12⁵⁰
RATA 10⁵⁰

i dobre i dostępne!



KORONA RADIO

do nabycia w firmie **IRENEUSZ LUFT**
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

W oczekiwaniu 416 kandydatów

Przygrywki do turnieju na ubitej ziemi kolegów

Im bardziej oddala się i przemija zawierucha czeska, tem większa uwaga społeczeństwa kieruje się ku sprawom wewnętrznym. Nietylko politycznym, ale i finansowo - gospodarczym, gdyż także te zjawiska zaczynają ujawniać się w formach coraz więcej konkretnych na powierzchni naszego życia.

Wielkiemu, co kryje się za temi manewrami: ucieczka przed codzienną, szarą rzeczywistością, czy też czystą spekulacją, obliczona na naiwność jednych, nieświadomość drugich. Rezultat jest taki, że przy czytaniu gazet „służbowych” odnosi się wrażenie, jakbyśmy teraz właśnie znajdowali się w okresie Monachjum, albo „ostatniego ostrzeżenia” Warszawy pod adresem Pragi.

Wszak tylko 4 dni dzieli nas od październikowej „trzynastki”, w której to dacie zapadnie decyzja, kto kandydować będzie do przyszłego Sejmu.

Według obowiązującej ordynacji, na kandydatów wybranych przez 12,7 tysięcy członków kolegów wyborczych, głosować ma 17,5 milionów wyborców, gdyż tytu jest w całym państwie uprawnionych do głosowania do Sejmu.

Unja Słowacji z Czechami

Rząd pos. Tiso w Bratisławie

PRAGA, 8.10. Dobrze poinformowane kółka polityczne wskazują, że głównym zadaniem ministrów autonomicznego rządu słowackiego będzie przedewszystkiem rozciągnięcie kompetencji ich resortów na Słowację oraz uzgodnienie z innymi ministrami przejściowych zarządzeń administracyjnych.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Komarno pod sztandarem Węgier

Dziś początek rokowań

BUDAPEST, 8.10. Delegacja węgierska, która rozpocznie jutro, w niedzielę, obrady z delegacją czesko-słowacką nad ustaleniem granicy węgiersko-czeskosłowackiej, mieszkać będzie, podczas trwania obrad, na luksusowym statku węgierskim „Sofia”, który na godzinę przed rozpoczęciem rokowań zawinie do portu w Komarnie.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Rozszerzona piąta strefa

odchodzi do Niemiec bez plebiscytu

PARYŻ, 8.10. Korespondent berliński „Le Journal” donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie dr. Mastny wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi, — aby — jak slychać — zawieźć projekt koncyliacji, według którego oba narody, Niemcy i Czechosłowacja, miałyby się porozumieć co do zaniechania różnych plebiscytów, przewidzianych w układzie monachijskim.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Hitler opuścił Sudety

Görling przyjechał

BERLIN 8.10. Donoszą tu z Patschkau: Kanclerz Hitler na zakończenie swej pierwszej podróży po Sudetach bawił dziś w Patschkau, gdzie przed południem odbył szereg konferencji.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Przebieg rozmów z czechami, prof. Tuks, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

Görling jedzie do Paryża?

PARYŻ, 8.10. Pomimo oficjalnego oświadczenia, że urzędowym kołom francuskim nie dotychczas nie wiadomo o przygotowywanej wizycie marsz. Goeringa w Paryżu, prasa paryska jednakże w dalszym ciągu przynosi w depeszach z Berlina szereg informacji zapowiadających, że wizyta taka projektowana jest jeszcze na rok bieżący.

Prymas Polski przemówi przez radio

Ks. Kardynał Prymas Hlond przemówi na rozpoczęcie „Tygodnia Miłosierdzia” w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 19.30—19.40. Przemówienie Ks. Prymasa transmitowane będzie na wszystkie rozgłośnie polskie

„DAILY TELEGRAPH AND MORNING POST” — a więc pismo bardzo szacowne i poważne — popiera zasadniczo politykę Neville'a Chamberlaina. Mimo to wyrzuciło ono władze premierowi Wielkiej Brytanji przystęgu conajmniej niedźwiedzią. Według relacji tego pisma, list kanclerza Hitlera, zapraszający Anglię na konferencję do Monachjum nadszedł do Londynu już rano w ową pamiętną środę, kiedy Izba Gmin obradowała w pełnej napięcia atmosferze nad możliwością wybuchu wojny europejskiej. Neville Chamberlain na początku historycznego posiedzenia wiedział już bardzo dobrze o tem, iż zaproszenie od kanclerza nadeszło — a przed wymini kolegami w Izbie odegrał postępującą zresztą nie demontowaną, którą notujemy skwapliwie — oddawna już przecież zwracając uwagę na to, iż rzeczenie Europy odmet paniki przedwojennej było z strony Francji i Anglii II — tylko zrzeczeniem maskowaniem właściwej kleski stromotnego odwrotu. Mimo to nie wzdaliśmy, nawet my, iż owa dramatyczna historia w Izbie była tylko komedią, odegraną na rzecz czcigodnych kolegów premiera. W normalnych warunkach należałoby przypuszczać, iż tego rodzaju rewelacje wywołają jakiś szonikach wstrząs we wzajemnych stosunkach między premierem a Izba — zarząd jednak angielska Izba Gmin nie jest zachwycona swoim premierem i ciągle jeszcze sławi go, jako zbawcę pokoju.

Znawcy i smakosze piwa tylko piwa z miejscow. browaru

W oczekiwaniu 416 kandydatów

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Organ secesjonistów nie jest za zbyt pochopnymi uchwałami „boj kotowemi” i dochodzi do następującego przekonania:

„Uchwały o abstynencji w wyborach miałyby uzasadnienie, gdyby zgromadzenia okręgowe nie stanęły na wysokości zadania, a wybór kandydatów wskazywał wyraźnie na dążenie do stworzenia Izby, nie odpowiadającej rzeczywistości układowi sił w społeczeństwie”.

Można przyjąć, że opinia ta znajdzie w kraju zwolenników także wśród ludzi ostrożnych. Stąd wielka odpowiedzialność, jaka spoczywa na zbierających się 13 b. m. kolegach wyborczych.

Secesjoniści ozonowi nie szczędzą przy okazji cierpkich uwag pod adresem Ozonu i jego, jak piszą, neofitów:

„że dobrym jest nacjonalizm, o ile go uprawia Ozon, z tym — gdy kto inny. Dobrym będzie, gdy konsolidacja narodu odbędzie się pod ich komendą, ale stanowczo złym, gdyby na ród skonsolidował się bez nich”.

Te przedwyborcze pogawarki wśród niedawnych towarzyszy broni nie wróżą, aby na horyzoncie zjawić się miały jakieś nadzieje na pojednanie.

W tonie odpowiedzialności uderza również „Zespół”, organ otoczenia min. Poniatowskiego. Otoczenie to sięga licznie po mandaty sejmowe w zaprzęgu ozonowym, naprawiaczkiem, pracowniczym.

Poświęcony wyborom artykuł „Zespołu”, wyszedł z pod pióra p. Marjana Józefowicza, przywódcy ruchu, pracowniczego, który ubiegać się ma o mandat z Warszawy. Pracowniczy kandydat na posła stolicy pisze ze złamanem sercem, przywołując gorzkie wspomnienia z roku 1935:

„Dziś, Bogu dzięki, notes p. Brzeka-Osińskiego przestał być groźny, ale za to niektórzy z ostrożniejszych łamią sobie głowy, czy w zaciszu gabinetu nowych sztabów nie układa się listy „najbliższych”, nie konsoliduje się 208 charakterów i umysłów według znanego kryterium: wstawiać i siadać na komendę”.

Autor domaga się, aby administracja państwowa „spełniła właściwą jej rolę, aby stanęła na stanowisku absolutnej bezstronności i uczciwości w walce wyborczej, aby rolę swą ograniczyła do funkcji czysto porządkowej”.

Wierząc w taką postawę administracji ruch pracowniczy „spróbuje na ubitej ziemi kolegiów wyborczych i w głosowaniu powszechnym, pomimo sztucznie wytworzonych hamulców, zmierzyć swą dojrzałość organizacyjną i siłę ideową”.

A gdy te nadzieje zawiodą? Gdy reprezentacja pracownicza zamiast do walki parlamentarnej, stanie do „piastowania” mandatów? Co wówczas?

„Należałoby wówczas hasła bezwzględnej walki podporządkować wszelkie tendencje do pogodzenia i kopać coraz głębiej rów, dzielący rządzących od rządzących”.

Wyrzucenie to niesie z sobą jakby zapowiedź jakiegoś dalekiego grzmotu.

Narazie zaś i autor i cały „Zespół” idzie do wyborów.

Koła polityczne spoglądają na

Za nawoływanie do bojkotu wyborów odpowiedzialność karna

Władze prokuratorskie wdrożyły ostatnio postępowanie karne w sprawie ujawnionych wypadków nawoływania do bojkotu wyborów.

W pierwszym z nich pociągnięty został do odpowiedzialności karnej przewodniczący zebrania Stronnictwa Narodowego w Stupcy pow. kozińskiego Dzierżyński, który nawoływał publicznie do bojkotu wyborów.

W drugim wypadku pociągnięto do odpowiedzialności Stefana Komodę (Karczew pow. warszawskiego), członka Stronnictwa Narodowego za zrywanie urzędowych obwieszeń wyborczych.

dzisiejszy kongres nadzwyczajny Stronnictwa Ludowego. Wczoraj obradował NKW stronnictwa. Obrady wykazały zwartość i jedno myślnie, wszelkie pogłoski prasowe o rzekomych rozdziewkach i nieporozumieniach wśród przywódców ludowych noszą znamiona dywersyjnych plotek i są całkowicie bezpodstawne.

Katowicki „Zwrot” zajmuje się kongresem ludowym w słowach następujących:

„Nikt już w Polsce nie wątpi, jakkolwiek jeszcze wielu tego pragnie, ażeby można było chłopów wykluczyć z zagadnień ogólnopolskich. Dotychczas usuwano ich z wielkiego szlaku dziejów narodowych, spychając na boczne drogi i ścieżki. Jeszcze są do zwalczania znaczne opory, może obawa, kręactwo, opor-

tuizm przeszkadzają, ale zbliża się nieuchronnie chwila, kiedy głos ludu przestanie być lamentem i skargą, a stanie się rozkazem i wyrokiem”.

Nawiązując zaś do aktualnej sytuacji wyborczej, pismo dodaje:

„Zagadnienie udziału w wyborach znalazło już rozwiązanie w uchwałach Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Nie przypuszczamy, aby kongres zechciał uchylić zasadę.

Natomiast prawdopodobnie zechce podjąć inicjatywę w tych kwestiach, w których N. K. W. nie czuł się na siłach decydować”.

Do Warszawy zjechało już wczoraj wielu chłopów uczestników kongresu ludowego. Oczekują, że w obradach weźmie udział około 600 delegatów z całego kraju.

(=)

KULĘ ZIEMSKĄ

OBJE DZIESZ

WYGRYWAJĄC NA LOTERII

W KOLEKTURZE

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154

1040

Konto P.K.O. 18.814

Cześć legionów włoskich wycofa się Walki nad Ebro i pod Guadalajara

RZYM, 8.10. Agencja Stefani donosi z Salamanki:

Gen. Franco przygotowuje natchmianową repatriację legionistów włoskich, którzy mają za sobą więcej, niż 18 miesięcy nieprzerwanej służby w Hiszpanii.

Wiadomość o repatriacji legionistów włoskich przez gen. Franco wywołała tu wiele komentarzy.

Zwraca uwagę, że przed niedawnym czasem rząd barceloński premiera Negrina, pod wpływem sfer angielskich oświadczył w Genewie podczas sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, że postanowił wycofać wszystkie ochotników zagranicznych z obozu rządowego.

Decyzję gen. Franco wiąże tu ponadto z ostatnimi rozmowami włosko-angielskimi, mającymi na celu wprowadzenie w życie układów włosko-angielskich z dnia 16 kwietnia r. b.

BARCELONA, 8.10. Komunikat ministerstwa Obrony z dn. 7 b. m. podaje, iż wojska powstańcze posunęły się naprzód na froncie Ebro na południe od Venta Camposes. Wojska rządowe podjęły przeciwnatarcie. Doszło do zaciętych walk,

które w chwili ogłoszenia komunikatu jeszcze trwały.

Na froncie Guadalajara wojska rządowe zdobyły w czwartek na odcinku Renales jedno wzgórze.

SALAMANKA, 8.10. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Wojska powstańcze osiągnęły w piątek dalsze postępy na froncie Ebro. Pomimo bardzo silnego oporu nieprzyjaciela, zdobyto na nim 5 stanowisk.

Wojska rządowe straciły ponad 3.000 zabitych i 382 jeńców, jak również znaczny materiał wojenny.

Rozwiązanie izb w Jugosławii

Przywódcą Chorwatów u księcia regenta

BIAŁOGRÓD, 8.10. Premier Stojadinowicz po audjencji u ks. regenta Pawła na zamku Brdo, powrócił do stolicy.

Od dłuższego już czasu mówi się w Białogrodzie o możliwości przedterminowego rozwiązania Skupczyny, której kadencja wygasa 5 maja

1939 r.

Chociaż w sprawie tej nie ogłoszono żadnego oficjalnego oświadczenia, uważają tu za rzecz b. prawdopodobną, że Izba zwołana została nie w najbliższych dniach, aby przyjął do wiadomości dekret o rozwiązaniu.

Nowe wybory odbyłyby się 11-go grudnia.

BIAŁOGRÓD, 8.10. Kraju tu popogłoska, że przywódca chorwackiej partii chłopskiej dr. Maczek był niedawno przyjęty przez ks. regenta Pawła.

Nowy rodzaj parlamentu

Projekt rządu faszystowskiego

RZYM 8.10. Wielka rada faszystowskim naswem wczorajszym posiedzeniu wieczornym przyjęła dwa projekty ustaw: o reformie rady narodowej korporacyj i o utworzeniu izby faszystowskiej i korporacyjnej.

Izba deputowanych z chwilą zakończenia 29-ej legislatury zostaje zniesiona i zastąpiona będzie przez

izbę faszystowską i korporacyjną. Senat i izba ta współpracować będą z rządem nad tworzeniem ustaw.

Izba składać się będzie z członków wielkiej rady faszystowskiej, rady narodowej partii faszystowskiej i rady narodowej korporacyjnej.

Członkowie senatu i akademicy włoscy nie będą mogli należeć do tej izby. Członkowie rad narodowych korzystają z prerogatyw, ustalonych dla deputowanych, i przestają wchodzić w skład izby faszystowskiej i korporacyjnej z chwilą, kiedy przestają należeć do rad, powołanych do utworzenia tej izby.

Oba projekty ustaw zostaną zbądane przez radę ministrów, która odbędzie się 7 listopada.

W imieniu założycieli prawosławnego instytutu naukowego w Grodnie ks. Mitrat Wasilewski przesłał do min. gen. Kasprzyskiego depeszę z podziękowaniem za dobry stosunek do zadań i celów T-wa.

Kanalizacja Szczawnicy kosztem 100.000 zł.

Komisja zdrowotna w Szczawnicy przystąpiła do budowy kanalizacji.

Kosztorys na najbliższy rok wynosi 100.000 zł., z czego 70 tys. uzyskano z Funduszu Pracy.

Całokształt prac zostanie ukończony w ciągu trzech lat. Jednocześnie przystąpiono do wstępnych prac nad planami wodociągów.

W ten sposób Szczawnica zapoczątkowała ważne inwestycje, które w wysokiej mierze przyczynią się do unowocześnienia tego ze wszechmiar cennego uzdrowiska.

Zaginął angielski bombowiec

LONDYN, 7.10. Ministerstwo ogłosiło komunikat, iż poszukiwania przedsięwzięte w celu odnalezienia zaginionego samolotu bombardującego, który wczoraj wystartował z Saint Edmunda do Southampton pozostały bezskuteczne.

5 członków załogi prawdopodobnie zginęło.

Zajęcie Frysztatu przez wojska polskie

FRYSZTAT, 8.10. Wojska polskie pod wodzą gen. Bortnowskiego wkroczyły dziś do Frysztatu.

Wojewoda śląski dr. Grażyński w obecności delegata województwa śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk”, wicewojewody

Malhomme i przedstawicieli wojsk cywilnych wprowadził w urządzenie nowomianowanego starostę szlacheckiego dr. Leona Wolfa.

Komisarycznym burmistrzem miasta Frysztatu został mianowany p. Symbol.

Niewinna gra słów

„Wolne państwo gdańskie”

Urzędowa nazwa Wolnego miasta Gdańska — pisze „Kurjer Bałtycki” — brzmi „Freie Stadt Danzig”. Prasa gdańska i czynniki partyjne używają jednak określenia „Freistaat Danzig”, co znaczy, jak wiadomo, „Wolne Państwo Gdańsk”.

Niewinna ta gra słów służy do urabiania na wewnątrz i na zewnątrz opinii, że Gdańsk jest państwem, a nie wolnym miastem, o specjalnym statusie ustrojowym.

W dążeniu do przeforsowania werbalnej suwerenności państwa, naiwni gdańszczanie przeczą

sami sobie. Nazwa „wolne państwo” jest zwa, spotykaną tylko u „państw”, które dalekie są od siadania suwerenności.

Państwa natomiast w pełni suwerenne nigdy, ale to naprawdę nigdy, nie dodawały do swej nazwy przymiotnika „wolne”. Państwo bowiem może istnieć, nie istnieć.

Istniejąc jednak, zawsze jest pełni suwerenne, całkowicie suwerenne — przynajmniej w pojęciu prawnym i ustrojowym.

Zamiast paszportów

karty tożsamości dla Żydów w Niemczech

BERLIN 8.10. Dziennik ustaw Rzeszy z dn. 7 b. m. ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie paszportów dla Żydów.

Według tego rozporządzenia, wszystkie paszporty niemieckie Żydów — obywateli niemieckich, znajdujących się w kraju, zostają unieważnione i muszą być zwrócone w ciągu 2 tygodni.

Dla Żydów — obywateli niemieckich, którzy przebywają zagranicą,

termin ten liczy się od dnia wjazdu na terytorium Rzeszy.

Wystawione Żydom paszporty wyjazd zagranicę stają się ważne, o ile zaopatrzone zostały przez władze paszportowe w żądane instalony przez ministra spraw wewnętrznych.

Na miejsce unieważnionych paszportów krajowych dla Żydów wprowadzone zostają karty tożsamości oparte na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 22 lipca 1938 r.

Audjencje na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął 8 b. m. p. M. Dolanowski, przewodniczącego Związku Komunistów Kas Oszczędności.

Z kolei P. Prezydent przyjął delegację zarządu Polskiego Związku Przeciwgruźliczego — która wzięła memoriał o walce z gruźlicą w Polsce, a następnie delegację gólno - Polskiego Kongresu Kobiet, która złożyła Mu, sprawozdanie przebiegu kongresu.

NA WIDOWNI

W Poznaniu bawił dn. 7 b. m. przez kilka godzin minister Pomocy Społecznej i Pracy, który w tym czasie złożył wizytę ks. kardynałowi Prymasowi Hlondowi.

Min. Kościalski wyjechał dn. 8 b. m. do Katowic na zjazd Związku Rezerwistów.

W imieniu założycieli prawosławnego instytutu naukowego w Grodnie ks. Mitrat Wasilewski przesłał do min. gen. Kasprzyskiego depeszę z podziękowaniem za dobry stosunek do zadań i celów T-wa.

Kanalizacja Szczawnicy kosztem 100.000 zł.

Komisja zdrowotna w Szczawnicy przystąpiła do budowy kanalizacji.

Kosztorys na najbliższy rok wynosi 100.000 zł., z czego 70 tys. uzyskano z Funduszu Pracy.

Całokształt prac zostanie ukończony w ciągu trzech lat. Jednocześnie przystąpiono do wstępnych prac nad planami wodociągów.

W ten sposób Szczawnica zapoczątkowała ważne inwestycje, które w wysokiej mierze przyczynią się do unowocześnienia tego ze wszechmiar cennego uzdrowiska.

Zaginął angielski bombowiec

LONDYN, 7.10. Ministerstwo ogłosiło komunikat, iż poszukiwania przedsięwzięte w celu odnalezienia zaginionego samolotu bombardującego, który wczoraj wystartował z Saint Edmunda do Southampton pozostały bezskuteczne.

5 członków załogi prawdopodobnie zginęło.

Monopartyjna proteza na horyzoncie

Jeszcze czas na rewizję pokus i wyrachowań

ak, jak dziś rzeczy się ma- ją, znosi się na to, że przy- szły Sejm miałby charak- ter zdecydowanie monopartyjny. Przedstawiciele innych politycz- nych ugrupowań, poza O. Z. N., w nim nie było. Nowa ekipa poselska, zrodzona z jednolitej woli, podlegałaby kierownictwu jednolitej.

Tego rodzaju perspektywa nie jest napewno ponętna. W na- stępujących warunkach politycznych, gospodarczych, psychologicznych i prawnych na monopartję miej- sca nie ma. Próby czynione wo- dą do znalezienia takiego miejsca, są nawet eksperymentami: góry wiadomo, że muszą skoń- czyć się źle.

Świadomość tego jest dostatecz- na. Obejmuje ona zarówno wybitnych przedstawicieli sfer decydujących, jak i szerokie ko- lejki społeczeństwa.

Dlaczego więc w tych warun- kach stajemy w obliczu perspek- tywy, że jednak monopartja do- tąd niehylej jakie miejsce pod- jęciem polskim słońcem?

Złożyło się na to przyczyn wie- lkich. Znaczną ich część kryją jesz- cze mroki kulis. Nie będziemy tu oświetlać. Zwrócimy naty- miast uwagę na zespół przyczyn, których może nastąpić. Istnieją czynniki, którym się wydaje, że w czasach, najeżonych niebezpieczeństwami, rzeczą nie- obrą i niewygodną byłoby bu- rowanie na Wiejskiej jednego z opoputu i jednej niewiadomej wle- ki, że w czasach takich lepiej wygodniej rządzi się i rozstrzy- ga społeczeństwo, niż ze spo- łeczeństwem.

Odnosi się wrażenie, że ta po- kusa i to wyrachowanie zaważy- ły poważnie na tem, iż ścieżki, prowadzone między parlamentem i częścią opozycji, nagle się uru- ły, i że w tej chwili otworem jest jedna tylko droga — przez pokusę.

Pokusa jest ponętna, ale wyrachowanie mylne.

Bo przecież problemów, które czekają na chwilę, żaden rząd nie rozwiąże. Właśnie wte- ły musi on być naprawdę silnie oparty o społeczeństwo. A takie oparcie nie może dać — zwa- wszy na Polse — monopartyjna proteza. Jej braki zaznaczać się będą tem silniej, im cięższe będą warunki. A ponieważ przyszłość nie może być nabrzmiała takie- ły chwilami, ostro rysuje się przed nami alternatywa: chroni- ły ułomności, albo rewizji nie- ły monopartyjnej i zastę- ły solidniejszem.

Na to właśnie — na wymowę ływiadczeń — zdają się liczyć ły opozycyjne koła: parla- ły monopartyjny długo utrzy- ły się nie może — rozumują o- ły jego nieprzydatność czy na- ły szkodliwość rychło się od- ły; nastąpią nowe wybory; i ły, już nie bocznymi ścież- ły, ale szeroką drogą wejdzie- ły na Wiejską.

Również i ta pokusa jest po-

nętna, a wyrachowanie zawo- łyne.

Bo słusznie ktoś powiedział, że w Polsce najdłużej trwają pro- ływizorja. Przyzwyczajamy się do ły najmniej nawet doskonałych pro-

tez. Za rzecz normalną uznajemy ły najpoważniejsze nawet ułomno- łyści.

Cóż więc czynić należy? Od terminu ustalenia kandy- ły datur poselskich dzielą nas jesz-

cze 4 dni.

Nam się wydaje, że okres ten ły powinien być wykorzystany dla ły najpełniejszej, obustronnej rewiz- łyji pokus i wyrachowań.

M. K.

PRZYJACIEL, KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI

W ciągu ubiegłego miesiąca każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO mógł się, jak zawsze, dobitnie przekonać o całkowitej pewności i bezpieczeństwie pieniędzy złożonych w PKO.

PEWNOŚĆ - ZAUFIANIE PKO

Czego potrzeba dla polskiego Gdańska

Realne wskazania na najbliższą przyszłość

Cytowany już na tych łamach miesięcznik „Przekrój” w dłuższych wywodach wyjaśnia, co należy robić, aby utrzymać i obronić polskość Gdańska.

Walczyć o Gdańsk, nie o Wysockiego Komisarza. Tembardziej, że wszelka walka, czy to zbrojna, czy dyplomatyczna, czy wreszcie gospodarczo - społeczna, która może być tu najpotrzebniejsza, łatwiej się rozstrzygnie, gdy iść będzie o cel bezpośredni.

Gdańsk jest Polsce niezbędnie potrzebny. Nie trzeba ludzi się, że Gdynia, którą społeczeństwo sobie zafundowało, może wystarczyć do rozwiązania sprawy dostępu do morza.

Wystarczy wykreślić sobie krzywą rozwoju naszego handlu zamorskiego i rzucić okiem w przyszłość, aby rozstrzygnąć, że bliski jest czas, kiedy Gdynia nie podola naszym potrzebom portowym.

Na końcu naszej wspaniałej (tylko chwilowo zaniedbanej jesz- cze) magistrali wodnej leży Gdańsk, nie Gdynia. Gdańsk zatem przeznaczony jest z naturalnego układu stosunków geograficzno - gospodarczych na nasz port ładunków masowych, objętościowych, takich, jak węgiel, rudy, zboża, drewno i t. d. Gdynia zaś na port ładunków droższych, pośpiesznych, oraz dla ruchu pasażerskiego. Pracy dla obu portów będziemy mieć aż za wiele. I to wkrótce.

Gdańskowi Polska jest również niezbędnie potrzebna. Tylko Polska może zapewnić ładunki jego niezbędnie potrzebne. Tylko Polska może dać pracę jego kupcom, inżynierom, robotnikom - Gdańsk zresztą nie od dziś walczy o kontyngenty portowe Polski.

Rządy obcego czynnika w Gdańsku, to jest niemal ograniczenie na- szej wolności i suwerenności pań- stwowej. Taka sytuacja jest po- prostu śmieszna. Mógł się bawić z Gdańskiem w niepoważne per- traktacje król Stefan Batory, kiedy sejmy nie dawały mu pieniędzy i wojska, ale nie musi się bawić Rzeczpospolita dzisiejsza, w której każdy obywatel rozumie znaczenie armji i docenia wagę spraw gdań- skich. Wystarczy abyśmy uświadomili sobie tę sytuację, a musi ona pęknąć jak bańka mydlana.

Gdańsk miał być Wolnem Miastem, w którym Polska miałaby zagwarantowane odpowiednie prawa i wpływy.

Czy w obecnej chwili można mówić, że Gdańsk jest w dalszym ciągu W. M., skoro jego władze podane są najściślej zarządzeniom państwowej partji niemieckiej? No, a jeżeli Gdańsk przestał być wolnym miastem, został uzależniony od zewnętrznego ośrodka dyspozycji, to oczywiście, władzę tę winien sprawować ten tylko czynnik, który z Gdańskiem związany jest nierozdzielnie, a więc Polska.

Sytuacja, która się obecnie, przejściowo naturalnie, wytworzyła jest nie do utrzymania. Nie tylko ze względu na motywy historyczno - gospodarczo - geograficz-

ba abyśmy się Gdańsk i jego spraw nauczyli jak najlepiej.

Nasze oburzenie na Gdańsk nie może wyrażać się w formie odwracania się od tego portu, uciekania do Gdyni, ale przeciwnie, sadowienia się tu coraz szerzej, ogarniania jak najpełniej tych wszystkich dróg, którymi przechodzi przez Gdańsk nasze bogactwo i nasza praca.

Pozatem trzeba zrozumieć, że ruch turystyczny nie może Gdańsk „bojkotować”, jest to stanowisko z gruntu błędne. Przeciwnie, jak najwięcej wyjeżdżajmy do Gdańska i pięknych jego nadmorskich plaż. Organizujmy tam wy- cieczki, a może nawet obozy.

Zamiast jeździć na plaże Adrja- tyku, czy Morza Czarne, niech

HANDLOWIEC-ORGANIZATOR

Polak-katolik, lat 34, wybitny specjalista w zakresie organizacji zakupu i sprzedaży, b. kierownik zakupu i finansów w wielkich zakładach pu- blicznych i prywatnych (przemysł wojenny), autor prac naukowych z dziedziny organizacji, reflektuje na kierownicze stanowisko w więk- szej firmie przemysłowej lub handlowej, względnie w zakładach pań- stwowych lub samorządowych.

Oferty pod „Handlowiec-organizator” — Biuro ogłoszeń Teofil Pietra- szek, Warszawa, Marszałkowska 115. 1030

ne, ale również i narodowe. Warunki, w jakich musi bytować z górą 50 tysięcy Polaków w mie- ście, nie tylko niezbędnym dla Pol- ski, ale z Polski żyjącem — są pro- stym wyzwaniem, rzuceniem ca- łemu narodowi, są obrazą naszego poczucia narodowego.

Należy to dobrze zrozumieć i od- czuć, a wtedy łatwo znajdziemy środki, aby to co być musi zosta- ło zrealizowane faktycznie.

Jako pierwsze i najważniejsze — należy w Gdańsku być.

Trzeba nie tylko trwać na tych placówkach, które już tam mamy, ale rozwijać je i powiększać nasz stan posiadania w tej dziedzinie. Każde polskie przedsiębiorstwo, które prowadzi handel zamorski i korzysta z portu gdańskiego nie powinno zadowalać się pośrednic- twem jakiejś firmy gdańskiej szcze- gólnie jeżeli jest nie polska, ale zakładać tu własne oddziały i przedstawicielstwa.

Muszą tu przyjeżdżać i pracować nasi obywatele, korzystając z każ- dej, najmniejszej możliwości. Trze-

część przynajmniej urlopowiczów udaje się do Gdańska. Tylko nale- ży, aby wyjeżdżający pamiętali, że przebywają w kraju, gdzie mamy i musimy mieć pełne prawa. Trze- ba, żeby mówili po polsku i wyma- gali od gdańszczyzan znajomości na- szego języka. Trzeba, aby zakupów dokonywali tylko u Polaków gdań- skich, choćby nawet sklepy nie- mieckie stosowały „dumping”. Choć w ten sposób musimy dopomóc na- szym rzemieślnikom i kupcom, dławionym nieludzkim bojkotem.

Jak najwięcej Polaków w Gdań- sku, jak najlepsza jego znajomość i uzależnienie od dochodów z Pol- ski — oto najważniejszy nasz czyn zbiorowy, na który możemy i powinniśmy się zdobyć. Stworzy- to warunki, w których czynniki decydujące o zasadniczych posu- nięciach w polityce naszej potrafią we właściwej chwili nie tylko wy- korzystać doskonałą okazję, jak- by się mogła naderżyć, ale każdą, najmniejszą okazję zdołają uczynić doskonałą.



PRZECIWI PLEBISCYTOWI NA RUSI PRZYKARPACKIEJ

Przed Rusią Przykarpacką sto- ją trzy ewentualności: dalsza łączność z Czechami i Słowacją, powrót do Węgier i plebiscyt. „Gazeta Polska” tę trzecią ewen- tualność, wysuwaną w prasie ber- lińskiej, odrzuca, pisząc:

„Wynik plebiscytu zarządzanego w tym terenie będzie zależał od wielu rzeczy: od tego kto będzie nim kiero- wał kto rzuci bardziej demagogiczne hasło, kto zużyje więcej pieniędzy itd. Wynikiem świadomego stanowienia ludności o sobie być on nie może. Był- by on zatem tylko czczą formalnością, wnoszącą do sprawy dużo rozmaimie- nia, nie dającą żadnego obrazu rzec- zywistości.”

„KLUB RZEZNIKÓW Z MONACHJUM”

Donosiliśmy wczoraj, że rząd szwajcarski zawiesił na 9 miesię- cy gazetę genewską „Journal des Nations” za artykuł o decy- zjach monachijskich. Jak donosi „ATE”, głównym powodem tej decyzji było, że

„M. in. w jednym z ostatnich nu- merów nazwał „Journal des Nations” czterech obradujących w Monachjum ministrów „klubem rzeźników”.”

W POBLIŻU MORAWSKIEJ OSTRAWY

Korespondent „Kurjera War- szawskiego” przedostał się poza teren odzyskanego Śląska Zaol- zańskiego. Donosi stamtąd:

„Polożenie zakładów przemysłowych w Witkowicach jest w najwyższym stopniu niejasne. Są to największe w Europie huty i walcownie. Istnieje e- wentualność, że wojska niemieckie przy- stąpią do ich okupacji.

Wojska niemieckie, zajmując obszar, który wczoraj jeszcze był nazywany plebiscytowym, z ogromnie ważnym drugim co do wielkości na byłych zie- miach czechosłowackich węzłem kolejo- wym, Swinowem, z Koprzywnicą, w której znajdują się olbrzymie fabryki „Tatry” — aż po nowy leżący — stwarzają nową granicę, odległą od centrum tego pozostającego przy Cze- chosłowacji worka o 5 km. Worek ten, w którego prawego szczytu znajduje się Morawska Ostrawa, jest prawdziwym diwagiem terytorjalnym, nie dającym absolutnie gwarancji spokojnej egzy- stencji mieszkańców.”

O PRZEMIANACH W EUROPIE

Na łamach „Czasu” pisze o przemianach w Europie ks. Janusz Radziwiłł. Autor nie podzie- la rozpowszechnionej opinji, że Francja zupełnie nie będzie intere- sować się tem, co jest na wschód od linii Maginota:

„Byłoby to rezygnacja z jej roli mo- carstwowej, a na to naród francuski z pewnością się nie zgodzi. Francja bę- dzie nadal uprawiała politykę o zasię- gu ogólnoeuropejskim. Ale polityka ta będzie musiała być oparta na innych, bardziej realnych i bardziej... szczerych podstawach. Powinny przysnąć wresz- cie złudzenia, które Francja żywiła w sto- sunku do sowieckiego kolosa, a jeśli to się stanie, wówczas przyjdzie kolej również na poddanie rewizji jej stosan- ku do Polski. Sojusz francusko - pol- ski odzyska wtedy swój walor, ale od- zyska go jedynie pod warunkiem, że zawarte w nim zobowiązania będą przez oba narody jednako rozumiane i honorowane.”

KOMENTARZE POLITYCZNE

Na aktualne tematy wyborcze pisze „Czas”, dając komentarze do mowy gen. Sosnkowskiego:

„Mowa, jaką ubiegłej niedzieli wygło- sił w Kłeczkach gen. Sosnkowski, jest nadal przedmiotem różnych dociekań i komentarzy. Ustala się opinja, że rzeczywiste jest ona wyrazem zbliże- nia na płaszczyźnie politycznej z Marsz. Słigłym-Rydzem.

Należy podkreślić pewne niezwykle charakterystyczne głosy, dowodzące z zadowoleniem, że wicepremier Kwiatkowski pozyskał sobie w osobie gen. Sosnkowskiego cennego współpracow- nika.”

„Czas” co do tego wyraził wątpliwości.

Wiadomościom „Czasu” o lu- dowcach zaprzecza „Robotnik”. twierdząc, że kongres ludowców „przyniesie rozczarowanie dla zawo- dowych dywersantów i intrygantów.”

W czechosłowackim tyglu

Teorje, marzenia i rzeczywistość

Rozpad państwa czechosłowackiego, gwałtowna przemiana republiki czechosłowackiej z państwa narodowościowego w państwo naradowe—to wszystko nie jest jeszcze skończone. Codzienna partja depezy i wiadomości z całego świata aż nadto dobitnie wskazuje na to, jak bardzo płynna jest cała sytuacja Czechosłowacji i jak wielu zmian należy jeszcze — w najbliższym czasie—oczekiwać na tym terenie. Od kierunku tych zmian zależy w niemałym stopniu przyszłość Europy.

Nie zakończona więc jest w tej chwili nawet sprawa, już w pewnym sensie najstarsza i najdojrzała: problem czesko-niemiecki.

Wojska niemieckie zajęły już — bez najmniejszego oporu ze strony wojska i ludności czeskiej — wszystkie cztery strefy Sudetów, przewidziane w układzie monachijskim; wbrew jednak temuż układowi zaczynają obejmować w posiadanie i strefy dalsze, na których przewidziany był plebiscyt. Komisja mieszana jest wobec tego bezsilna i godzi się na wszystko. Na terenie tej sprawy sprawdza się stare przysłowie o apetycie, który wzrasta w miarę jedzenia... Niemcy zagarniają pod swoją władzę coraz większe połacie Czechosłowacji, sadowiąc się coraz mocniej na jej ziemiach, zdobywając coraz wygodniejszą i szerszą bazę wypadu w kierunku południowo-wschodnim.

Jednocześnie — paradoks ten zrozumiał być może jedynie na tle całej dzisiejszej nawskroś paradoksalnej sytuacji — bardzo silnie ujawnia się zaczynają na gruncie czechosłowackim pewne tendencje do porozumienia z Niemcami.

Nowy czechosłowacki minister Spraw Zagranicznych, p. Chvalkovsky udał się wczoraj rano do Berlina. Nie brak w tym zakresie bardzo charakterystycznych głosów prasy, domagających się jaknajszerszego wyrównania stosunków niemiecko-czeskich. Ustąpienie prezydenta Benesa ułatwia w każdym razie bardzo zdecydowanie realizację tych idei. W tej chwili wzrok poważnego odłamu opinii czeskiej kieruje się w stronę Berlina.

Nie trzeba tłumaczyć, na czym polegają niebezpieczeństwa, jakimi plan ten jest najeżony — przedewszystkiem z punktu widzenia samych Czechów.

Przyszła Czechosłowacja będzie przecież państwem małym, które z trudem tylko oprzeć się będzie mogło przemożnemu wpływowi Trzeciej Rzeszy. W tej sprawie przewaga po stronie jednego kontrahenta będzie istotnie przynajmniej. Nawet gdyby udało się federacji eksperyment ze Słowacją i gdyby dwa te organizmy pozostały w dość luźnym zresztą związku państwowym — przewaga po stronie Trzeciej Rzeszy byłaby olbrzymia.

Jest rzeczą wykluczoną, aby nie zdawano sobie z tego sprawy także i w Czechach. Ze tak jest, o tem świadczą wcale liczne głosy w prasie czeskiej, zastanawiające się — jeszcze nieśmiało i jakby wstydliwie — nad możliwością innego ukształtowania przyszłości nowej Czechosłowacji: nad normalizacją stosunków Czechosłowacji z Węgrami i z Polską.

Na drodze jednak do realizacji porozumienia z Polską i Węgrami leży jeszcze cały szereg spraw niezalatwionych. Nieskończona jest jeszcze sprawa przejmowania ziem polskich od Czechosłowacji; niema jeszcze wi-

żącej odpowiedzi czeskiej na żądania węgierskie; nie jest jeszcze zalatwiona sprawa Rusi Podkarpackiej.

Z zespołu tych trzech spraw likwidacja pierwszej jest tylko sprawą czasu; likwidacja ta nie zależy już od Czechosłowacji, lecz od Polski. Sądzymy też, iż rewindykacje węgierskie, ich postulat powrotu do Węgier ziem czysto węgierskich nie może stać się przedmiotem dyskusji lub oporu ze strony czeskiej. Pozostaje sprawa najdonioślejsza: Rusi Podkarpackiej.

Problem Rusi Podkarpackiej najeżony jest całym szeregiem trudności natury najrozmaitszej i — niezależnie od tego, jak ostatecznie rozwiną się wydarzenia — nielatwą jest rzeczą dla człowieka, który chce zdobyć się na obiektywny a jednocześnie na uczciwy osąd tej sprawy — zdecydować się na takie czy inne stanowisko. W stosunku bowiem do Rusi Podkarpackiej nie działa już ten imperatyw moralny — dostojne prawo narodów samostanowienia o sobie; zagadnienie Rusi Podkarpackiej to już zagadnienie na innej płaszczyźnie i na innej też płaszczyźnie winno być może rozwiązane.

Jakie jednak są niejako teoretyczne możliwości rozwiązania zagadnienia Rusi Podkarpackiej?

Pozostawienie jej przy Czechosłowacji? Cóż wiemy dzisiaj o przyszłych jej losach?

Rus Podkarpacka była dotych-

czas właśnie pod rządami Czechów bazą agitacji sowieckiej, bramą wypadu sowieckiego na Polskę, terenem najgroźniejszych dywersyj przedewszystkiem w naszym kierunku. To smutne doświadczenie przemawia przeciw czeskiemu rozwiązaniu zagadnienia Rusi Podkarpackiej; nie mamy bowiem żadnej pewności, że ten stan rzeczy się nie powtórzy.

Jeszcze bardziej ryzykownym eksperymentem byłoby pozostawienie Rusi Podkarpackiej przy Czechosłowacji, gdyby nowa okrojona Czechosłowacja miała istotnie dostać się w wyłączną orbitę wpływów niemieckich. Możliwość ta w tej chwili jest, niestety, bardzo wyraźna. Nie tracimy wprawdzie wiary w zdrowy instynkt obu słowiańskich narodów, który przestrzeże je przed zbyt wczesnym związaniem się z Trzecią Rzeszą, musimy jednak myśleć realnie: pozostawienie Rusi przy silnie ku Niemcom inklinującej Czechosłowacji byłoby eksperymentem zbyt ryzykownym i ostatecznie doprowadziłoby do rozszerzenia bazy ekspansji niemieckiej wzdłuż całej naszej południowej granicy. Tego ryzykować nie wolno.

Cóż pozostaje? Ryzykować, iż Czechosłowacja wyjdzie zwycięsko z obecnego kryzysu i jednolita pod względem narodowym, oprze się naciskowi niemieckiemu, szukając porozumienia przedewszystkiem z Polską? Przy takim układzie stosunków wiele

przemawiało by za pozostawieniem Rusi w organizmie państwowym Czechosłowacji. Czyż jednak w twardej rzeczywistości, w której dzisiaj żyjemy, w których nie mały ambaras tkwi w tem, „aby troje chciało naraz” i to w sposób szczyry, wiążący, czyż w warunkach tych jest jeszcze pora na tak... idealistyczne marzenia?

I czyż z tego punktu widzenia istnieje inne rozwiązanie, jak to, które podsuwa się imperatywnie — rozwiązanie węgierskie?

Przemawia ono językiem realnym. Istnieją wszelkie szanse, że Rus Podkarpacka pod rządami Węgier przestanie być terenem dywersyj komunistycznych; istnieją również poważne widoki, iż ustanie na jej terytorjum agitacja antypolska i próby siania zamętu wśród naszej sąsiadującej z Rusią mniejszości ruskiej; istnieją wreszcie poważne szanse, iż wspólna granica polsko-węgierska umocni bardzo silnie porozumienie między Polską a Węgrami, pozwalając na skrytalizowanie wspólne celów polityki zagranicznej obu narodów.

Opinia polska zdaje sobie sprawę z tych wszystkich „pro”, przemawiających za węgierskim rozwiązaniem problemu Rusi Podkarpackiej — jednocześnie jednak nie bez pewnej melancholji obserwuje bieg wypadków, który zdaje się nieuchronnie zmierzać w kierunku tego rozwiązania. Poczucie bowiem sprawiedliwości i słuszności jest w Polsce bardzo mocne i silne, a fakt, iż oderwanie Rusi Podkarpackiej nastąpić ma w chwili zupełnego rozgromienia Czechosłowacji, że ten ostatni cios zadany ma być narodowi, który się już bronić nie może — mać napewno w niejednym odczuciu perspektywę solucji, nakreślonej chłodnym rozumem i biegiem wydarzeń.

N.

Nowa Czytelnia Zjednoczona

Wileza 9a

Poleca swój bogaty księgozbiór W CZTERECH JĘZYKACH. Na żądanie abonentów ODSYŁAMY KSIĄŻKI DO DOMU BEZ DOPLATY telefon 8.75-89

1004

Rus Podkarpacka żąda plebiscytu

Wzrost nastrojów prowęgierskich

Pod stanowczym naporem mas ludowych, niezdeterminowanych dotychczas, a nawet pozostających na żóldzie czeskim — działacze i publicyści miejscowi jednogłośnie wypowiadają się za koniecznością zrewidowania przynależności państwowej Rusi Podkarpackiej.

Centralna ruska Rada Narodowa powzięła jednomyślną uchwałę, żądającą prawa samookreślenia dla Rusinów węgierskich w drodze natychmiastowego głosowania ludowego.

Panuje przekonanie, że plebiscyt wypadnie przynajmniej w większości głosów na korzyść Węgier. Niezależnie od antyczeskich nastrojów politycznych, odegrały tu rolę również momenty gospodarcze. Przed ludnością Rusi Podkarpackiej w dzisiejszej konstelacji wyraźnie widmo głodu i ostatecznej pauperyzacji, wynikającej z konieczności niesienia olbrzymich ciężarów, związanych z likwidacją niedawnych poczynań Pragi, a także z tendencji

czeskiej do szukania na wschodzie kompensaty strat, poniesionych na zachodzie.

Prasa i opinia angielska zaczyna ostatnio przejawiać coraz większe zainteresowanie dla koncepcji wspólnej granicy Polski i Węgier.

Znamienny list otwarty, zamieszczony został w „Timesie” przez znanego historyka angielskiego, profesora uniwersytetu w Oxfordzie Mac Artney'a.

Uczony angielski stwierdza, że Czechosłowacja stworzona została jako przedmurze przeciwko Niemcom. Przedmurze to traci obecnie rację bytu. Węgry zostali w swoim czasie włączeni do Czechosłowacji prostoprostem dlatego, aby uczynić ją silniejszą pod względem gospodarczym i strategicznym.

Niewątpliwie najbardziej racjonalnym planem byłoby dziś cofnięcie się i stworzenie takich warunków nad Dunajem, aby różne narody basen ten zamieszkujące, zdol-

ne były do współpracy.

Węgry nie mogą uczynić tego bez rewizji. Rewizja granic dałaby im możliwość dokonania tego, czego nie sposób od nich obecnie żądać, a mianowicie uczestniczenia w proponowanej gwarancji dla nowego państwa czeskiego.

Wydaje mi się — pisze dalej Mac Artney — że byłoby wskazane zwrócić Węgom i ziemie Rusi Podkarpackiej, które oddane zostały Czechosłowacji dla względów ściśle strategicznych, zanikających dziś z chwilą, gdy Czechosłowacja nie ma być już zbrojnym bastionem.

Jeżeli Czechosłowacja ulega okrojeniu, to wzmocnione Węgry, połączone ze wzmocnioną Polską, stanowiłyby bardziej zdrowe rozwiązanie sprawy.

W korespondencjach z Warszawy dzienniki angielskie przywiązują duże znaczenie do wizyty dyrektora gabinetu węgierskiego M.S.Z. hr. Csaky w Warszawie i do rozmów jakie odbył on z min. Beckiem.

Marszałek Blücher odwołany do Moskwy

TOKJO 7.10. Według wiadomości, otrzymanych tu z Hsin-King, marszałek Bluecher został odwołany do Moskwy jeszcze we wrześniu.

Ma on otrzymać stanowisko doradcy w Komisarjacie Obrony, które znajdowałoby się jednak pod ścisłą kontrolą Komisarjatu Spraw Wewnętrznych.

re znajdowałoby się jednak pod ścisłą kontrolą Komisarjatu Spraw Wewnętrznych.

Wzmrożona walka ze szpiegostwem i obcą propagandą w St. Zjednoczonych

HYDE PARK. 7.10. Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, iż rząd St. Zjednoczonych zamierza przystąpić do energicznego zwalczania szpiegostwa na terytorjum Stanów.

Prezydent zaznaczył, iż współ-

praca pomiędzy urzędami marynarki, wojska i władzami federacyjnymi zostanie zacieśniona.

W ostatnich czasach, jak oświadczył Roosevelt, działalność agentów zagranicznych była bardzo

wzmrożona. Zagadnienie występuje w podwójnej postaci: z jednej strony w formie obcej propagandy, z drugiej w postaci szpiegostwa wojkowego i morskiego.

REUMATYZM

ARTRETYZM i PODAGRA są plagą ludzkości. Tabletki Togal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierzają ból i przynoszą ulgę. Donabycia w aptekach.



Ambasador
Wieniawa-Długoszowski
u min. Ciano
RZYM. 7.10. Ambasador R. P. Kwirynale Wieniawa-Długoszowski odbył dziś rozmowę z min. Ciano.

Bata o błędach polityki czeskiej

PRAGA. 7.10. Znany przemysłowiec, Jan Bata, ocenia w swym czasopiśmie „Zlin” obecną sytuację Czechosłowacji i błędy, popełnione przez dotychczasowych przywódców politycznych, pisząc m. in.: „Wydarzenia, które przeżywamy uczą nas najlepiej, jakiej polityce państwu nie wolno prowadzić. Jest to, że muszą się skończyć w Czechosłowacji rządy ludzi, którzy chcieliby tylko doktrynalnie uczać sąsiednie narody, jaką politykę prowadzić, jako że nie chcą być dyplomata i demokratami.”

Trzeba już wreszcie przystąpić do rzetelnego organizowania państwa. Ludzie nie przestają wyśmiewać się z naszej polityki, która kazala nam wydawać miljardy na zbrojenia, fortyfikacje i radomocarstw, które w chwili niebezpieczeństwa wykazały zdecydowany brak zainteresowania naszym państwem.

Dziś znajdujemy się w sytuacji, w której dla nikogo nie możemy być groźni. Nie wątpię też, że wkrótce nam ustalą stosunki z naszymi sąsiadami.”

Żef lotnictwa brytyjskiego przybywa do Paryża

PARYŻ 7.10. Prasa paryska powiada na niedzielę wizytę szefa lotnictwa angielskiego w marszałkiem Lotnictwa Cyrilem Nevallem, szefem Sztabu Głównego wojsk lotniczych Anglii. Wizyta ta zapowiadana jest jako odpowiedź na odwiedziny wizytę przedstawicieli lotnictwa francuskiego w Anglii.

W kołach politycznych Francji przywiązują dużą wagę do tych rozmów, które mają się odbyć między kierowniczymi czynnikami lotnictwa francuskiego i angielskiego.

60 proc. katolików na Śląsku Zaolzańskim

Ludność powiatów fryszackiego i cieszyńskiego, oddanych nam plebiscytu, obejmuje 227.000 mieszkańców, w których 60 proc. tworzą katolicy, 40 proc. ewangelicy, przeważnie części Polacy. W obu powiatach istnieje razem 30 parafij katolickich.

Istnieje kilka parafij t. zw. „Czeskiego kościoła narodowego”. Jego wyznawcy nazywani są takimi, że husytami lub braćmi cerkiewnymi. Parafie te prawdomówno upadną z powodu braku parafjan, na których składają się wyłącznie Czechi i czescy agitatorzy, którzy obecnie opuszczają tłumnie powiaty.

Duchowieństwo katolickie pozostało na miejscu z wyjątkiem kilku kapłanów, którzy zaangażowali się tak silnie w kierunku czeskim, że narazili się na poważną niechęć parafjan.

Podrózuj san. ołotem

Podwójny wyścig: zbrojeń i wysiłków pokojowych

(Od naszego korespondenta) Londyn, 6 października.

Tydzień temu z napięciem do ostatecznych granic nerwami czekaliśmy na wieści z Monachjum. Wątpy się losy pokoju i wojny... Jakże dalekie są te chwile, jak historyczne są już te wydarzenia ubiegłego tygodnia! Patrzymy na nie z ogromnej perspektywy... siedniu dni i możemy o nich mówić prawie że beznamiętnie, sine ira et studio.

Tak właśnie potoczyła się moja rozmowa z pewnym Niemcem - hitlerowcem, który dopiero co przyjechał z Rzeszy. Przy szklance wina alzackiego (!), w zacisznym lokalu londyńskim padały słowa rzadko szczerze. Niemiec opowiadał mi o Monachjum, o tamtejszej atmosferze na płecia i zdenerwowania, o obawie przed wojną, o niebawym owych zmianach na cześć Chamberlaina... Popularność tego człowieka w Rzeszy przekracza najmilsze oczekiwania - powiedział.

— Czem pan to wytłumaczy? — zapytałem. — Widzi pan — siekał dość twarde angielszczyzną — lud niemiecki zobaczył poraż pierwszy od długiego czasu wielkiego meża stanu cywilu... My bardzo lubimy muniury, wojsko, ale wszystko ma swoje granice... Człowiekowi z ulicy zdawało się już przez pewien czas, że cały świat odziano w uniform, a w każdym razie że każdy człowiek, dysponujący władzą, musi nosić mundur. A tutaj okazało się, że jest mąż stanu, rozmawiający z Führerem jak równy z równym i przynoszący nam pokój. To wywarło ogromne wrażenie na tłumach...

Pociągnął łyk wina. — Dobre jest to n a s z e wino reńskie — zaciął i zapatrzył w dym papierosa mówił dalej: — Nietzsche doskonale dał wyraz naszej psychice, tworząc pojęcie „Uebermensch'a“ — nadczłowieka. My istotnie żyjemy jakimś dziwnym kult „nadczłowieczeństwa”. To jest jeden z powodów ogromnej popularności Hitlera — jego marowa asceza, piómienny fanatyzm, jego mistyczny światopogląd, wywierają ogromne wrażenie na naszym narodziu. Jesteśmy tem jednak już zmęczeni. To jest dobre od święta, lub na krótką metę. Tak codziennie przez pięć lat... Zarzykuje twierdzenie, że gdyby Führer ożenił się, porzucił wojownicze gesty i przemówienia, stał się szczerliwym ojcem rodziny, mieszczaninem, ot takim, jak kilkadziesiąt milionów Niemców, wówczas podbiłyby powtórnie serca narodu. My już naprawdę mamy dość sukcesów. Zrzuciliśmy haniebną dyktat wersalską, staliśmy się znowu narodem równym innym narodom świata. To nam wystarczy. Nie chcemy wojny, nie chcemy władzy nad całą kulą ziemską. Chcemy spokój i pracy... Chcemy...

Tu urwał i spojrzal na mnie z przerażeniem. Czyżby za dużo powiedział?

tych wyczynów hitlerowskich i ustawicznie budzi sumienie i czujność obywateli Wielkiej Brytanji. Padają pod adresem władców Reichu ostre, ciężkie zarzuty. Może przyjdzie chwila, kiedy Hitler powie do swego „przyjaciela” Chamberlaina: Jeśli chcesz zgody z nami, poskrom swoją prasę. Ale kto zna głęboko zakorzeniony instykt wolności Anglików nie może mieć wątpliwości co do charakteru odpowiedzi na taką propozycję...

Tymczasem jednak jesteśmy świadkami zjawiska wręcz przeciwnego: Wielka Brytanja tworzy ministerstwo propagandy. Ale nie będzie ono w niczym przypominało wzorów p. Goebbelsa. Ma to być ministerstwo propagandy prawdy w... krajach totalistycznych. W czasie dramatycznych dni ubiegłego tygodnia uświadomiono sobie w Londynie, że jednym z największych niebezpieczeństw dla pokoju jest nieświadomość, w jakiej się znajdują ludy, żyjące pod reżimem totalistycznym.

Przeciętny obywatel III Rzeszy nie miał pojęcia, że kroi się wojna światowa, że żądania Hitlera mogą stać się nie do przyjęcia. Przeciętny obywatel III Rzeszy wyobrażał sobie, że Führer postawił łagodne, sprawiedliwe warunki i gotów jest przeforsować siłą, t. zn. rozprawić się z Beneszem. Ta rozprawa byłaby łatwa i prosta — myślał — bo nikt nie kiwnąłby palcem w obronie Czechów.

Dlatego też w ów pamiętny wtorek, kiedy napięcie wojenne doszło do zenitu, stała się rzecz dziwna, niepraktykowana. Radio angielskie zaczęło nadawać audycje w obcych językach. Po niemiecku, francusku i włosku podano światu tekst przemówienia Chamberlaina, orędzie Roosevelta i ostatnie wiadomości „kryzysowe”. Podano to wszystko w formie najbardziej obiektywnej, spokojnej i to, poza treścią komunikatów, było wielką rewelacją dla słuchaczy w państwach totalistycznych. Dowiedzieli się oni, że świat jest gotów do wojny, że jej jednak nie chce, że wszystko zależy od Hitlera, że są kraje, w których wolno przez radio mówić prawdę, nie pomijając ataków na własny rząd... Rozpoczęła się pokojowa ofensywa propagandy angielskiej. I trwa ona do dnia dzisiejszego.

Wyniki są widać doskonale, skoro mówi się o stworzeniu specjalnego ministerstwa. Dyktatury zostają zaatakowane ich własnymi metodami, tylko pociski argumentów są bardziej potężne i niebezpieczne, bo prawdziwe...

Przed godziną zakończyła się debata w parlamencie. Porozumienie monachijskie zostało poddane wszechstronnej, swobodnej, szczerzej dyskusji. Formalnie Chamberlain wyszedł z niej z wycieszką, ale... Jeden aspekt zagadnienia został badany najlepiej, bo najbardziej



1036

lapidarnie ujęty przez mojego mleczarza, który właśnie wczoraj wrócił z koszar, po demobilizacji. — Niezmiernie się cieszę — oświadczył — że nie muszę iść na front i walczyć z Niemcami, ale nie smak w ustach, to mi zostało... To jest jeden aspekt. A drugi — właściwie podał go sam Chamberlain i jego najzagorzalsi zwolennicy: — Musimy zdwoić tempo zbrojeń, musimy przygotować solidnie obronę przeciwlotniczą, musimy znowu bliźnować przemysł... Oświadczenie to jest bardzo wymowne i charakterystyczne. „Si vis pacem — para bellum” — oto „najnowsza” zasada polityki brytyjskiej. Londyn nie ustanie w wysiłkach pokojowych, zrobi wszystko by spacyfikować Europę, ale, nareszcie patrząc trzeźwo na sprawy, zrozumiał, że powodzenie tych wysiłków zależy przedewszystkiem od potęgi militarnej, jaką demokracje potrafią przeciwstawić to taliznowi. Dlatego też wchodzimy w okres podwójnego wyścigu: wyścigu zbrojeń i wyścigu wysiłków pokojowych.

bardziej zwartego i silniejszego frontu Anglii i Francji. Jedno z pism londyńskich przedrukuje obecnie fragmenty z „Mein Kampf” Hitlera. Anglicy, którzy grzeszą trochę naiwnością, dowiadują się z tej lektury, jaki jest prawdziwy program wodza III Rzeszy. I teraz na ustach wszystkich jest pytanie: — Co dalej? Który punkt „ewangelji” hitlerowskiej doczeka się teraz realizacji? Sfery opozycyjne szmerzą, że Chamberlain przywrzekł Hitlerowi zwrot Afryki wschodniej. Uparte pogłoski na ten temat krążą także w dominjach i w dawnych niemieckich terytorjach. Budzą one obawy, tem silniejsze, że propaganda hitlerowska wzmożła się ostatnio w tych krajach bardzo znacznie. Równoległe z temi obawami rośnie opozycja.

W tej chwili panuje w Anglii i na całym kontynencie wielki chaos polityki zagranicznej. Stare systemy zaważyły się, nowe jeszcze nie powstały. Niebezpiecznie jest bawić się w proroka i przepowiadać co z tego wyniknie. Jedno jest tylko pewne, że jeśli się za kilka miesięcy (mówią o 6 miesiącach) powrócą znowu „historyczne” dni Europy, ten który chciałby pokój zamąć, stanąłby wobec jeszcze

Tutaj Hitlerowi nie pójdzie tak łatwo. Nie łatwo poszłoby także Chamberlainowi. Obecny rząd utrzyma się jeszcze napewno przez pewien czas, ale już teraz są znaki na ziemi i niebie, że minął okres radosnych uśmiechów pokojowych, że sam idealizm Chamberlaina nie wystarczy. Są znaki na ziemi i niebie, że nadejdzie czas, kiedy Halifax ustąpi miejsca Edenowi.

A to oznaczałoby pokojową, ale bardzo stanowczą politykę Wielkiej Brytanji. Politykę, jakiej potrzebuje skolatana Europa. Rad.

11 godzin na dobre
od 8.30 do 19.30
PRZYJMUJE i WYPŁACA oszczędności
KKO miasta st. Warszawy
TRAUGUTTA 5
BIELAŃSKA 8 TARGOWA 65
BAŁATELA 14 WOLSKA 6

1033

Podszewka entuzjazmu

Nastroje Berlina w dniach kryzysu

(Korespondencja własna)

Berlin, 7 października.

Gdyby ocenić nastroje Berlina z ostatniego okresu na podstawie eunucyjacji oficjalnych, tego, co się pisze, co się słyszy przez radio; gdyby sobie człowiek na tej podstawie chciał stworzyć jakiś obraz, trzeba by powiedział tak: szalony entuzjazm, szal radości, poczucie triumfu. Rzeczywistość przedstawia się jednak inaczej. Ulica berlińska jest spokojna, poważna, do pewnego stopnia zadowolona, ale daleka od tego, co możnaby określić mianem spontanicznego entuzjazmu. Przyczyn tego zjawiska, pozornie paradoksalnego, nie tkwią tylko w samej naturze berlińczyka, nie odznaczającego się zbytnią fantazją, ani zbyt nim rozmachem. Źródła ich są głębsze, istotniejsze.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby słowo: „wojna” padło, rozkaz zostałby wykonany w stu procentach. Ale lęk przed wojną, przed jej ewentualnymi skutkami był olbrzymi. Pokolenie, które przeżyło wojnę europejską, zbyt dobrze ją pamięta, zbyt dobrze pamięta nieskończoną pasmo cierpień, z nią związanych, aby widmo jej nie wywoływało przerażenia. To też, kiedy sta-

ło się wiadome, że bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, olbrzymie miasto odetchnęło z ulgą. Ale przerażenie było tak wielkie, choć nieujawnione, że poprostu na spontaniczny entuzjazm z powodu zwycięstwa nie znalazło się już w nerwach ludzkich miejsca.

Łączy się to bezpośrednio ze sprawą samych Sudetów. O ile sprawa Austrii, Anschlussu, inkorporacji, była dla berlińczyka czemś zupełnie naturalnym, czemś, z czem teoretycznie oswoił się już w okresie poprzedzającym hitleryzm (nie trzeba zapominać, że swego czasu zagorzałymi zwolennikami Anschlussu byli socjal-demokraci), o tyle kwestia Sudetów jest dla tutejszego „szarego człowieka” czemś dalszym, bardziej obcym. Berlińczyk wierzył święcie, że inkorporacja Austrii nie wywoła komplikacji międzynarodowych i nie pomylił się co do tego w swoim instyktcie, natomiast orjentował się i orientuje doskonale, że Sudety i Austria to jednak nie to samo. Poza tem wezły narodowe, łączące Berlin z Wiedniem, są zupełnie inne, niż to, co łączy Niemca z nad Szprewą z Niemcem sudeckim

z nad Łaby. Poza tem berlińczyk cieszył się i cieszy nietylko z tego, że tyle a tyle kilometrów kwadratowych zostało przyłączonych do Reichu, że tylu a tylu Niemców staje się obywatelami Reichu, ile z tego, że przy sposobności sprawy sudeckiej przebity został mur izolacji, fatygował się osobliście sam Chamberlain, przyjechał sam Daladier, wprowadził radykał „zgnili” liberal, ale bądź co bądź premier Francji.

I jeszcze jedno. Aby entuzjazm był naprawdę spontaniczny, aby ludzie naprawdę szaleli, nie można ich zbyt często wyciągać na manifestacje. Berlińczyk jest naogół domatorem, w przeciwieństwie do mieszkańca Rzymu, czy Florencji, i nie czuje się w swoim żywiole bardzo na ulicy. Tymczasem pod tym względem nadużywa się go, za często apeluje się do jego uczuć. Rezultaty tego były widoczne przy dwóch wizytach zagranicznych. Kiedy przed rokiem przyjechał Mussolini, miasto naprawdę szalało od rana do późnej nocy w ciągu kilku dni. Kiedy w tym roku przyjechał admirał Horthy, szal hyl już o wie-

le mniejszy, choć zewnętrznie postarano się o te same dekoracje, o ten sam blask i przepych.

Jeżeli chodzi o sprawę sudecką, to niezbyt wysoki stopień entuzjazmu tłumaczy się wreszcie pewną niechęcią dla nowych ofiar, nowych ciężarów. Od szeregu miesięcy kładło się berlińczykowi w głowę, że ludność Sudetów, to nędzarze, obrabowani ze wszystkiego przez wersalskich ciemiężców. W języku codziennym znacząco to: kiedy ci bracia wrócą na łono ojczyzny, trzeba im będzie pomagać. Tak się też stało. I Hitler, i Goebbels na środowym meetingu, poświęconym pomocy zimowej mniej mówili o triumfie militarno-dyplomatycznym, więcej, o wiele więcej o rozłożeniu kosztów tego triumfu na wszystkich obywateli Rzeszy. Więc berlińczyk klaskał, wołał: Heil, ale wracał do domu nieco melancholijny.

Tej melancholiji nie rozwiała nawet nowa triumfalna wiadomość: depesza o ustąpieniu Benessa, przeciw któremu tak niedawno jeszcze tak straszliwie piorunował Führer. (fr.)

Wielka sala Izby Gmin była widownią niebawymego przemówienia — członka koalicji rządowej, wódz „modokonserwatystów” Winston Churchill zaatakował układy mo-chijskie w sposób niesłychanie ostro, i co gorsze dla p. Chamberlaina, wysoce rzeczowy. Głuchozabrzniwały słowa ponurego prorocbardziej dramatyczne momenty historyi Anglii. — Za kilka lat, a kto wie czy nie za kilka miesięcy możemy się daniem oddania terytorjum albo wolności. Polityka ustępstw pociąggnąć za sobą może ograniczenie wolności słowa, debat parlamentar-wiele szanowny członek izby, ramentem przesadził zapewne, ale i prawdy. Dopóki w Anglii istnieje sta i uczciwa prasa, tak długo przybardzo trudna do pomysłenia. Pracsa angielska nie zamyka bowiem o-azy, nie ubiera w kwiaty rozma-

W pogoni za promieniami kosmicznymi

Naukowe cele lotu do stratosfery

Start naszego balonu stratosferycznego oczekiwany jest z dnia na dzień. O zamierzonym locie na wysokość 30 km. wszyscy wiedzą. I wszyscy czekają na ten wyczyn sportowy extra klasy.

A jednak nie ten wzgląd, niemniej zresztą wagi, i nie wzgląd propagandowy, bezpośrednio z nim związany, zdecydował o zorganizowaniu polskiego lotu do stratosfery.

Najważniejszym celem lotu, chociaż trudno oczywiście o szerokość tego celu popularność — są pewne badania naukowe, które na tej wysokości przeprowadzone, powinny przynieść specjalnie cenne rezultaty.

W pierwszym rzędzie będą to badania nad promieniami kosmicznymi. „Promienie kosmiczne” — nazwa sugestyjna, najzupełniej w tym wypadku usprawiedliwiona.

Niewiele wiemy o wszechświecie i niewiele o tych promieniach z wszechświata do nas docierających. Chociaż docierają do nas w sposób natrętny, gwałtowny i bez przesady można powiedzieć, że jesteśmy stale bombardowani przez owe trudno uchwytnie cząstki kosmosu.

Badanie tych tajemniczych promieni jest niezwykle trudne. Nie działają one na kliszę fotograficzną, nie dają się ugiąć, ani nie reagują na żadną z dotychczas stosowanych metod wpływania na przebieg promieni.

A jednak chwytny tych wędrowców z wszechświata, możemy stwierdzić, że są i w jakiej ilości.

Obserwacje te zawdzięczamy temu, że promienie kosmiczne jonizują gazy, a więc i powietrze. Jonizują — to znaczy wytwarzają w niem krótkofalowe pasmo, zdolne przewodzić elektryczność.

Anonsuje nam niejako tych gości, zdaleka do nas przybywających, dość prosty i popularny w pracowni fizycznej przyrząd — elektroskop.

Pozatem do badania promieni kosmicznych służy inny jeszcze instrument tak zw. licznik Geigera, który reaguje nie tylko na całkowitą wartość jonizacyjną promieniowania, ale na każdy pojedynczy promień, przebiegający przez niego. Dzięki temu można liczyć ilość przechodzących promieni kosmicznych.

Na powierzchni ziemi taki licznik notuje przeciętnie około 14 uderzeń na godzinę. Przy wznoszeniu się ponad powierzchnię ziemi częstota uderzeń wzrasta, ponieważ rozrzedzone powietrze w mniejszym stopniu promienie owe pochłania.

Pierwszorzędne znaczenie mają ba-

danie nad szybkością, z jaką wzrasta wpływ promieni kosmicznych w miarę, jak oddalamy się od ziemi.

To też „Gwiazda Polski” zabiera z sobą liczniki Geigera w dużej liczbie, przyczem wykorzystane będą one w taki sposób, jak to dotychczas nigdzie nie było praktykowane. Być może uda się dzięki temu wykryć także główne kierunki z jakich tajemnicze promienie kosmiczne do nas przybywają.

Bo jak dotąd zakonspirowały się one niesłychanie. Od 26 lat, odkąd wykrył je fizyk austriacki Hess, stawał się jedną z największych zagadek naukowych. Wiemy że są i... niewiele więcej. Jaka jest ich natura, działanie, skąd powstają etc. — głowią się nad tem uczeni całego świata i stawiają hipotezy przeważnie z sobą sprzeczne. Tak np. znany fizyk i astronom angielski, który nie mało wie o wszechświecie, James Jeans sądzi, że promienie kosmiczne tworzą się przy procesie unicestwiania materii, w którym atom wodoru poprostu ginie wskutek połączenia się jego jądra z elektronem.

Hipoteza byłaby piękna, gdyby nie to, że zupełnie sprzeczna z nią stawia również znakomity fizyk amerykański Millikan.

Otóż Millikan wiąże powstawanie promieni kosmicznych z procesem łą-

czenia się atomów wodoru w atomy cięższych pierwiastków.

I dalej stoimy na martwym punkcie naszej znajomości z promieniami kosmicznymi. Niewątpliwie na to aby odkryć ich tajemnicę — należy jeszcze wytrwale zbierać o nich „dane faktyczne”, obserwować je uporczywie i to przedewszystkiem w różnych warunkach.

„Gwiazda Polski” dzięki pracy naszych uczonych, speców od promieni kosmicznych, została wyposażona w tak znakomity komplet instrumentów specjalnych, jakim dotąd żaden badacz nie rozporządzał. O tem może zamało szeroki ogół wie. I napewno nie docenia też tego wysiłku zawarcia bliższej znajomości z promieniami kosmicznymi, nad czem od dłuższego czasu pracują fizycy przygotowujący naukową stronę lotu. Oni to obok załogi będą przecież także bohaterami lotu do stratosfery.

A co nam bliższe poznanie promieni kosmicznych przyniesie? — trudno przewidzieć. Tak jak nikt nie przewidywał, że żmudne, a przez długi czas bezowocne badania Rutheforda nad istotą elektronu umożliwią rozwój radij i filmu dźwiękowego.

Promienie bombardujące nas z wszechświata kryją w sobie jeszcze nieprzewidziane możliwości, jeśli tylko uda nam się je ujarzmić.

ha. jot.

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wyróżbowane i ułamane za najlepsze są nożyki do golenia POLONIA



Praca doktorska o historii damskich fryzur

Każda epoka cywilizacyjna, poza wielkimi dziełami sztuki znajduje swój wyraz również w nierzadko nawet drobnych przejawach życia codziennego. Krój i barwa szat, sposób noszenia krawata, forma pozdrowienia, wszystko nosi na sobie cechy stylu danej epoki.

W tej kategorii zjawisk nie może tak wyraźnie nie być związane ze stylem epoki, jak uczesanie kobiet. Wie-

my, że inaczej czesały się kobiety rzymskie w poszczególnych epokach, inaczej greckie, że wreszcie, by sięgnąć do czasów nowszych, inny był styl uczesania w epoce rewolucji francuskiej i dyktatoratu, a inny za czasów napoleońskiego cesarstwa.

Fryzura damska, jako wyraz epoki, stanowi temat ciekawej rozprawy doktorskiej jednego ze studentów filozofii uniwersytetu warszawskiego.

Właściwy sens

Gdy minister finansów Francji, Guizot, rzucił za panowania króla Ludwika Filipa, hasło: „Bogaćcie się!” — pod adresem wszystkich Francuzów, niektórzy ludzie zrozumieli wówczas fałszywie apel ministra jako wezwanie do bogacenia się jednostek drogą spekulacji i gry na giełdzie.

Błędna ta opinja pokutuje dotychczas w rozmaitych postaciach. I teraz wyobrażają sobie jeszcze niektórzy pocziwi ale naiwni ludzie, że hasło bogacenia się ma w sobie coś szkodliwego, że stosowane w życiu prowokuje ono rzekomo jednostki do egoistycznego działania na korzyść własną, a ze szkodą dla ogółu. Tak przecież nie jest, w takim ujęciu rzeczy kryje się fatalny błąd.

„Bogaćmy się!” — tak jak rzucił i pojmował ów minister francuski, oznacza — i wówczas i dzisiaj — tylko to, że wszyscy powinni dążyć do zdobycia dobrobytu, do pomnożenia środków materialnych. Im zamożniejsze zaś jest społeczeństwo, im wyższa jest stopa życiowa każdego obywatela, tem bogatszy jest naród, kraj, państwo.

Taki jest właściwy sens i znaczenie hasła równie żywotnego dzisiaj, jak i przed dziesięćdziesięciu laty. Na zamożności obywatela funduje i opiera się bogactwo i siła Francji, Anglii. Jest to dobry przykład do naśladowania.

Bogaćcie się uczciwie nie jest jednak rzeczą łatwą, gdy się nie ma podstawy dla wydajnej pracy, dla stworze-

nia warsztatu, przedsiębiorstwa, bi sklepu lub rozszerzenia zakresu działalności w jakimkolwiek zawodzie. Znośność, pracowitość, wytrwałość zdają się być warunkami koniecznymi do bogacenia się.

W tem miejscu wielu czytelników kiwa głową i wstawi melancholizantko: „W tem sek!”

Nikt przecież nie sądzi, że pieniądze rosną na latarniach i wystarczy wygnąć po nie rękę. Są jednak instytucje, które przychodzą tu właśnie z pomocą, i które stwarzają dogodny sposób zdobycia pieniędzy dla wszystkich ludzi zabiegliwych i myślących nie o tem, aby przeżyć to, co zarobili.

Taką właśnie instytucją jest Loteria Klasowa, w której może brać udział każdy średnio zarabiający człowiek. Szanse wygranej w czterech klasach bardzo korzystne, ryzyko zaś niewielkie.

Dzięki Loterii Klasowej hasło „Bogaćmy się!” nie jest pustym dźwiękiem, ale rzeczą realną, namacalną poprzez tysiące ludzi, którzy otrzymali grane po kilka, kilkadziesiąt i parę tysięcy złotych zużyło te pieniądze, a sposób pożyteczny dla siebie, a zwiększyły się zarobki, powiększyła się znakomicie liczba ludzi i rodzin, zających się dobrobytem.

Bogaćmy się zatem, biorąc udział w najbliższym ciągnięciu Loterii Klasowej.

Palisada słupów dla obrony przed sztormami

Pod Kuźnicą na Helu rozpoczęła się praca nad biciem potężnej palisady słupów, która ma zabezpieczyć brzeg przed podmyciem i splywem lodów z zatoki. Po drugiej zaś stronie Kuźnicy buduje się na wąskim tym przes-

myku ziemi opaskę kamienną szynową. Opaska chronić będzie brzeg i wydmę przed podmyciem w czasie sztormów. Takie same opaski ukończono pod Wielką Wsią — Władysławowem i Kąkaniem, oraz Dębami.

Nawigacja wzdluz Helu Nowa latarnia morska

Dla usprawnienia nawigacji wzdluz brzegów półwyspu Helskiego obecnie w stadium budowy znajduje się w Jastarni na Helu latarnia morska, której wieża jest konstrukcją żelazno - azurowej, a cała umieszczona na cokole betonowym. Wysokość tej

konstrukcji wynosi 26 m. Równocześnie w porcie rybnym Władysławowo dobiega końca praca nad budową żelbetonowego dystrybutora dla zaopatrywania kutrów w materiały potrzebne.

Za poległych w Zaolziu

Z inicjatywy Koła Harcerstwa Polskiego odbyło się w katedrze sandmierskiej żałobne nabożeństwo za dusze Polaków, poległych na Śląsku Zaolzańskim. Mszę św. odprawił ks. biskup

Lorek, wygłaszając też bezpodstępnie po nabożeństwie kazanie do branych wiernych. Na nabożeństwie przybyli m.in. dzieć szkolna, wojsko i liczni wiar-

MARJAN MALKOWSKI

105

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Tego nie wiem. W każdym razie, profesor powiedział mi jeszcze tego samego dnia wieczorem, że zwalnia mnie na kilka dni, a zawezwie mnie dopiero wtedy, gdy będę mu potrzebna... Było to w przeddzień zniknięcia profesora.

— Czy Zogart miał się jeszcze widzieć z profesorem?

Tak. Nazajutrz spotkałam p. Zogarta, który oznajmił mi, że wybiera się do profesora o siódmej wieczorem.

Zwolniona, usiadła na ławce, przeznaczony dla świadków.

Miejsce jej zajęł niecierpliwego jegomość, który towarzyszył jej w sali świadków.

Jest pan właścicielem zakładu drukarskiego?

Tak jest.

Czy przypomina pan sobie kobietę, która w grudniu zeszłego roku zamówiła u pana druk biletów wizytowych?

Owszem, była to bardzo przystojna osoba, więc zwróciłem na nią uwagę.

Czy poznałby pan tę kobietę?

O, naturalnie, mam dobrą pamięć wzrokową i jak już raz kogoś zobaczę... Poznałem też mógł pamiętać wszystkie osoby,

zaraz tę panią, jak umieścili jej fotografię w gazetach... To była bez wątpienia pani Brandl...

— A czy pamięta pan, jakie nazwisko było wydrukowane na biletach?

— Owszem, mam nawet przy sobie jeden taki bilet.

— Może pan przeczyta sądowi, co na nim wydrukowane.

Tylko imię i nazwisko: „Bohdan Zogart”.

Mecenas Rubelek podniósł się z miejsca.

— W celu wyjaśnienia tej kwestji, która ze wszech miar wydaje mi się doniosłą, wnoszę o ponowne przesłuchanie świadka Bohdana Zogarta, który, o ile mi wiadomo, znajduje się na sali.

Zogart wstał z ławki i szedł przez salę. Biegły za nim stłumione szepty i ciekawe spojrzenia.

Słyszał pan zeznanie poprzedniego świadka — rzekł mecenas — może pan nam wyjaśni, jak się to stało, że pani Brandl zamawiała dla pana bilet wizytowe?

— Nie wiem — rzekł Zogart — musiała zająć jakaś pomyłka.

Wątpię bardzo, aby ten pan kogoś zobaczę... Poznałem też mógł pamiętać wszystkie osoby,

które zamawiały u niego bilety — A skąd pan ma swoje bilety wizytowe?

— Tego nie pamiętam; wstąpiłem do pierwszego lepszego zakładu, jaki spotkałem...

— A czy nie jest możliwe, że pani Brandl rzeczywiście ofiarowała panu te bilety? Przecież znał ją pan podobno, będąc małym chłopcem?

— Znałem ją rzeczywiście, ale później znajomość nasza ograniczyła się tylko do kilku przypadkowych spotkań.

— Gdzie pan spędził swoje dzieciństwo i lata szkolne?

— W Krakowie — rzekł krótko.

— Czy to tam poznał pan pana Zogart? — rzekł Rubelek.

Kropelki potu wystąpiły na czoło Zogarta. Zagryzł wargi.

— W... Rabce, podczas wakacji...

— Ile pan miał lat wtedy?

— Dwanaście...

— A ona?

— Była ode mnie trochę starsza.

— Ile pan ma teraz lat?

— Trzydzieści... rzekł przedko Zogart i urwał...

— A pani Brandl miała czter-

dzieci trzy lata, a więc była o trzynaście lat starsza od pana.

Gdy pan miał lat dwanaście, ta kobieta miała już dwadzieścia pięć lat. Czy może pan twierdzić, że panna w tym wieku będzie dzieliła zabawy dwunastoletniego chłopca i pozwalała mu mówić sobie po imieniu. A przystem jest rzeczą pewną, że Krystyna Brandl nigdy nie była w Rabce, ani jako dziecko, ani jako dorosła panna.

Zogart nie odpowiedział.

— Gdzie pan poznał Krystynę Brandl? — rzekł głośnie adwokat.

Zogart podniósł wzrok ku górze, ku oknom, a potem nagle spojrzął na ławę oskarżonych.

Powiedziałem już — rzekł zwolna Zogart — poznałem ją będąc jeszcze dzieckiem, mogła być starsza ode mnie, to nie ma znaczenia; pamiętam ją bardzo słabo.

— Dobrze, — rzekł Rubelek — może pan teraz powie, jak dawno zna pan profesora Brandla?

— Ze słyszenia dość dawno, osobiście od dnia 7-go sierpnia. Zapropnowałem mi posadę sekretarza i dlatego później zgłosiłem się do profesora...

— Badania profesora Brandla interesują pana specjalnie?

— Bynajmniej, chodziło mi o pracę.

— Czy to prawda, że wystąpił pan z szóstej klasy gimnazjum?

— Tak, nie chciałem się uczyć.

— Czy nie nastąpiło to wskutek pewnego zatargu z jednym z nauczycieli?

— Być może...

— Został pan niesłusznie pomszczony o przepisanie ćwiczenia od kolegi i otrzymał pan dwójkę z przedmiotu, który umiał pan najlepiej... z historii, czy tak?

— Być może, nie mogę tego pamiętać.

— Nie sądzę jednak, aby świadek mógł tak łatwo zapomnieć nieuczciwca, który stał się przyczyną tej... katastrofy.

— Nie był to August Brandl, ponieważ profesor uniwersytecki nie byłby panem Brandla.

Szmer rozszedł się po sali, wszyscy głowy poruszyły się, pochylili naprzód, aby lepiej słyszeć odpowiedź Zogarta. Mówił człowiek stał nieruchomo i twarzą lekko pobladła.

— Tak, — rzekł wreszcie zresztą nie dając się to ukryć — Czy od tego czasu spotykał pan Augusta Brandla?

— Nie.

— Od jak dawna mieszka pan przy ul. Hożej 12a?

— Od jesieni zeszłego roku.

— Z czego pan się utrzymywają ostatnio?

— Pisałem artykuły do pism naukowych.

— I to wystarczyło panu na opłacenie mieszkania, na życie i na ubranie?

— Dopuszczałem od przyjaciół, chociażby od pana mecenasa...

(D. e. z.)

Jubileusz

Włodarza Piotrkowskiego Dekanatu

W dniu dzisiejszym społeczeństwo piotrkowskie obchodzi uroczyste jubileusz kapłaństwa dziekana piotrkowskiego, ks. kan. Józefa Goździka. O godz. 10 i pół w prastarym kościele Farnym (Św. Jakuba) czcigodny jubilate odprawi uroczyste nabożeństwo, a o godz. 13 w sali Gimnazjum Państwowego przy ul. Pijarskiej odbędzie się specjalna akademicka uczczenie zasług włodarza piotrkowskiego dekanatu, zorganizowana przez komitet obywatelski. W czasie tej uroczystości dostojnemu jubilatowi wręczony zostanie adres okolicznościowy, po czym nastąpi składanie życzeń. Celem godnego uczczenia zasług ks. dziekana w miejscowej K. K. O. otwarta została lista składek. Zebrany tą drogą fundusz przekazany będzie następnie do dyspozycji ks. jubilata na konserwację Fary.

Dziekan piotrkowski, ks. kan. J. Goździk gimnazjum ukończył w Łowiczu, Seminarium Duchowne zaś w Warszawie, gdzie w r. 1913 otrzymał święcenia kapłańskie. W pierwszych dniach wojny światowej młody kapłan pełni obowiązki duszpasterza w Bolimowie i Nieborowie na stanowisku wikariusza, będąc jednocześnie kapłanem wojsk w toczących się w tych okolicach bojach. Po zajęciu tych terenów przez armię niemiecką energiczny duszpasterz został przez Niemców aresztowany i wyrokiem sądu wojennego skazany na śmierć za niesienie pociechy duchowej umierającym na froncie żołnierzom. Cudem tylko zdołał uniknąć egzekucji. Następnie ks. Goździk objął administrację parafii w Radzynie, a później w Warszawie na Pradze. Przed objęciem dekanatu piotrkowskiego w r. 1933 dzisiejszy jubilat zajmował stanowisko prefekta szkół średnich w Tomaszowie-Maz. i Piotrkowie oraz godność kanclerza

Kurii Biskupiej w Łodzi. Od r. 1933 ks. dziekan Goździk duszpasterską swą służbę pełni w Grodzie Trybunalskim, gdzie zyskał sobie ogólny szacunek całego społeczeństwa. Dziekan piotrkowski jest czynnym członkiem wielu organizacji społecznych i charytatywnych i stoi na czele Akcji Katolickiej, Pow. Rady Szkolnej itp. Poza tym jest kapłanem garnizonu piotrkowskiego i proboszczem najstarszej parafii piotrkowskiej św. Jakuba. Za owocną i pełną poświęcenia pracę społeczną Przasnyski odznaczył dzisiejszego jubilata Złotym Krzyżem Zasługi.

W dniu jubileuszu dostojnemu duszpasterzowi składamy „Ad Multos Annos“!

Dziś zawody łucznicze

Zawody Łucznicze, które miały się odbyć dnia 9.X.38 r. tj. w niedzielę o godzinie 10-iej rano na boisku miejskim, odbędą się w tym samym czasie lecz w taborze ulica Wolborska 6.

Związek Pań Domu

(Słowackiego 14, tel. 13-56) zawiadamia, że dn. 12 paźdz. punktualnie o godz. 17-iej odbędzie się pokaz płynnych owoców (moszcz). Pokaz prowadzony będzie przez instruktorkę p. Helenę Jarząbkównę.

Zapisy przyjmuje się codziennie w lokalu Z. P. D. od 11-iej do 12-iej.

Zawiadomienie

W poniedziałek, dnia 10 b.m. o godz. 7 i pół wiecz. w sali Tow. Rolniczego — Piłsudskiego 63 — odbędzie się Ogólne Zebranie Caritasu. Wszystkie Organizacje Religijne i członków uprzejmie prosimy o przybycie.

Caritas.

Czy jesteś członkiem LOPP

Zawiadamiam P.T. Klientelę, że skład manufaktury

p.f. „**Tekstyl**“ Właśc. **A. TORENBURG**

Piotrków Trybunalski, ul. Toruńska 1

zaopatrzonej został na nadchodzący sezon jesienno-zimowy w najbogatszy wybór **materiałów męskich i damskich** z pierwszorzędných fabryk krajowych bielskich i tomaszowskich, Jankowskiego, „Astra”, „Szora” i t.d.

Najbogatsze i najmodniejsze wzory i desenie materiałów ubraniowych i paltowych!!!

Najlepsze gatunki szewiotów i kamgarńow!!!

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna!!!

UWAGA: Dla PP. Urzędniczek i Urzędników specjalne zniżki i najdogodniejsze warunki spłaty.

Bogaty wybór materiałów uczniowski-h na palta i mundurki szkolne.

Polecając się łaskawym względem P. T. Klienteli, pozostaje z poważaniem **A. TORENBURG**

O D E Z W A

Organizacji Przeciwkomunistycznej

Idąc drogą polskiej narodowej racji stanu i nawiązując do pozytywnych wyników zbawiennej działalności Narodowo-Społecznych Komitetów Walki z Komunizmem, zapoczątkowaliśmy na tutejszym terenie realizację myśli najkonieczniejszych i najważniejszych dla Polaków, — czynnego przeciwstawienia się na każdym odcinku życia społeczno-gospodarczego, zakusom wrogich nam naleciałości komunistycznych i ich wpływów roaldowych na życie polskie.

Uważamy, że przede wszystkim obowiązkiem każdego zdrowo myślącego polaka winno być wyrabianie należytego uświadomienia u młodzieży i starszego społeczeństwa, wśród warstw robotniczych i inteligencji zawodowej i wszędzie tam gdzie posiew komunizmu napotyka warunki do rozwoju, gdzie burzy, niszczy i waśni.

Ruchem politycznym nie jesteśmy, ambicji politycznych i tendencji stąd płynących nie posiadamy, jesteśmy ruchem poza partyjnym i jak sądzimy najważniejszym; bo obejmując naszą ideą wszystkie partie, organizacje, zrzeszenia, — wzywamy wszystkich Polaków do czynnej walki z tym, co nam obce, a przede wszystkim z komunizmem, wzywamy i wyciągamy ręce do współpracy, bo tylko praca w tych warunkach prowadzona może zlikwidować lub co najmniej łagodzić skutki zła, płynącego zawsze z nadmiernego partyjniactwa, niszczonego siły narodowe.

Stojąc na gruncie bezwzględnej sprawiedliwości społecznej dążymy do realizacji w praktyce jej zasad, w drodze niesienia bezinteresownej pomocy tym, którzy jej potrzebują.

W zakresie wykonawczym rozdzielamy nasze zamierzenia na następujące najważniejsze odcinki pracy społecznej:

- Przeciwdziałanie aktom niesprawiedliwości społecznej.
- Wychowanie narodowe, mające na celu krzewienie cnót obywatelskich i etyki społecznej.
- Akcja paraliżowania działalności i propagandy komunistycznej.
- Wychowanie wojskowe członków i członków organizacji.
- Akcja propagandowo-ideowa.

Tych, którzy niniejszą odezwę potrafią przeczytać oczyszczając duszę polską, którzy należą do konieczności realizacji w ramach naszego społeczeństwa powyższych zadań, prosimy i wzywamy do bratnich szeregów.

Zapisy codziennie od godziny 17-tej do 19-iej w lokalu Związku Legionistów, Piłsudskiego 52 I piętro.

Za Zarząd O. P.

Prezes Dr. HENRYK KOBOS.

Likwidacja zatargu w przemyśle krawieckim

W inspenkacji pracy w Piotrkowie odbyła się konferencja z udziałem stron zainteresowanych w sprawie zlikwidowania zatargu w 39 warsztatach krawieckich w Piotrkowie. W wyniku konferencji pracodawcy i robotnicy zgodzili się na polubowne załatwienie zatargu do dnia 15 bm., po czym podpisana zostanie w inspekcji pracy umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płacy.

Odnaczenie ziemianina

P. Włodzimierz Tadeusz Szadkowski, właściciel majątku Dziewuliny gm. Grabica w powiecie Piotrkowskim, odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

P. Włodzimierz Szadkowski należy do tych ziemian młodszej generacji, którzy nie tylko majątki swoje prowadzą wzorowo, podnosząc je na coraz wyższy poziom, ale przyjmują również żywy udział w pracy o charakterze obywatelskim i społecznym, nie szczędząc trudów i wysiłków nad szerzeniem kultury w różnych dziedzinach. Zaszczytne to odznaczenie znalazło zrozumiały oddźwięk w szerokich kołach w powiecie Piotrkowskim.

Czytajcie najpopularniejsze wydawnictwo „Dziennik Narodowy“

5 pokoi z kuchnią, łazienką i wszelkimi wygodami dwa wejścia ul. Słowackiego 26. Dozorca wskaże.

Popierajcie L.O.P.P



DZIENNIK RADIOWY

W 125-tą rocznicę urodzin Verdiego audycja radiowa

W poniedziałek, dn. 10.X o godz. 16.30 nadaje Polskie Radio audycję poświęconą utworom Verdiego z okazji 125-iej rocznicy urodzin włoskiego mistrza. Twórczość Verdiego obejmujeą zgorą pół wieku, jest nie tylko wyrazem genialności kompozytora, lecz reprezentuje zarazem historię opery włoskiej II-iej połowy XIX wieku. Ewolucja, jaką Verdi przeszedł w swych dziełach, postępując od dawnego, konwencjonalnego typu opery aż po nowe formy swych późniejszych utworów — stanowi dzieje opery w całej Italii tego okresu. O niepospolitej tej postaci mówić będzie w poniedziałek prof. Karol Stromenger, fragmenty z dzieł Verdiego od wczesnych do późnych usłyszą radiosłuchacze z płyt w wykonaniu śpiewaków włoskich.

Komunikat

Polski Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej otrzymał z Rzymu od włoskiego Związku zrzeszeń depezę następującej treści:

Polski Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej. Pan Prezes Staniszkis.

W dniu, w którym sprawiedliwość triumfuje, przywracając Ojczyźnie waszych braci ze Śląska Cieszyńskiego, przesyłam gorące pozdrowienia właścicieli nieruchomości — Prezes Parisi



Gruźlica płuc jest nieubłagalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporeczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

4 POKOJE z wygodami i z pokojem dla służby do wynajęcia Aleja 3 Maja 16. Wiadomość u dozorczy.

Nowość! Ciastka Zaolzańskie tylko u F. Tenszerta